

sposobem na stworzenie bardzo dobrego teatru. Bo tu nie o teatr idzie.

Nieco inaczej funkcjonuje teatr w wypowiedziach „Mał” i „Grupy Chwilowej”.

Spektakl Arena teatru „Maja” dzieje się oczywiście w cyrku, gdzie treser popisuje się przed widzami swoją menażerią ludzko-zwierząt. Są oni gotowi wykonywać dla niego wszystko, sprzedają swój śmiech i tragedie. W końcu buntują się, ale nie mogą odnaleźć się na wolności. Życie bez tresera jest za trudne, bo wymaga ciągłych wyborów, decydowania o sobie i innych.

„Grupa Chwilowa” pokazała kaskadę z atmosfery przypowieści o tym, że życie człowieka wpływa w kieracie narzuconym przez niezidentyfikowane siły. Ich przedstawicielami są dwaj pielęgniarze dostarczający żywność, przygotowujący warsztaty pracy i usuwający niepotrzebnych pracowników poza ramy tego świata. Wygwizdywana przez jednych, gorąco oklaskiwana przez innych wypowiedź ta chce być metaforyczną tzw. wizją świata, chce mówić wszystko o człowieku i świecie. Tak jak Arena.

W nurcie tym, choć na innym i daleko wyższym poziomie, mieści się również Zielnik Sceny Plastycznej Leszka Mądziła. Spektakl ten jest dalszym etapem przemysłu o człowieku traktowanym jako przykład gatunkowy, nie jednostkowy. Niezwykle ekspresyjny (choć bez „bebechowości” właściwej większości teatrów plastycznych), swym pięknem i czystością wyrazu tkwi Zielnik w znanej stylistyce lubelskiego teatru. Plastyka (scenografia), formy ruchome, światło, muzyka i człowiek służą do unaocznienia wyводу dającego się wyrazić literacko (choć oczywiście tylko poezja najbardziej adekwatnie może oddać treść filozofowania twórców Sceny Plastycznej).

Wspomniane wyżej wypowiedzi teatralne realizowały się w formach dopełniających ideę przewodnią, temat przedstawień; były pełne. Pełnia nie oznacza rzecz jasna form klasycznych, bo całemu pokoleniu twórców Młodego Teatru bliższa jest romantyczna, rozwichrzona struktura dzieła sztuki.

Ale grupa dominująca na Konfrontacjach były spektakle popękane, niepełne

lub manifestujące jedynie akt szukania. To one najczęściej zbierały cięgi od weekendu festiwalowej oczekującej, co zresztą zrozumiałe, dzieł zwalających na kolana swą odkrywczością i głębią przemysłu.

Leez w kontakcie z Młodym Teatrem, z całym teatrem amatorskim uczy się trzeba odkrywania wartości ledwo zarysowanych, głęboko ukrytych w nie całkiem świadomych nieraz dążeniach.

Dwie kreacje przedstawione w Lublinie pokazały, jak poszukiwania w obrębie jednego pokolenia mogą iść w przeciwnych kierunkach.

Grupa „Kalambur 74” próbowała zrealizować pojawiające się już od jakiegoś czasu w ruchu dążenie do napisania i wystawienia tekstu dramatycznego, wyrastającego oczywiście z ideologii i estetyki pokolenia. Spektakl Niedomówieniem na pozór otwarci miał być czymś na kształt moralitetu ostro sądzącego postawy młodzieży. Ale tekst stał się zbyt literacki, postaci za papierowe, by widz wierzył w motywacje działań ludzi przedstawionych na scenie. Tendencję i kierunek poszukiwań zespołu wrocławskiego warto jednak zapamiętać, gdyż idzie mu przede wszystkim o utrzymanie dużego społecznego znaczenia. Jakże wywalczył sobie Młody Teatr.

A oto przedziwna prezentacja katowickiego zespołu KCT o tytule Heca na tematy ostateczne, czyli szczypta Apokalipsy. Ostatnie słowo wskazuje na kierunek poszukiwań — to Apokalypsis Grotowskiego stanęła jako problem i zadanie przed kilkorgiem młodych ludzi z KCT. Pojawily się więc w ich spektaklu cytaty z tamtego zdarzenia, a całość swej wypowiedzi oparłi na próbie przełożenia niejako motywacji aktorskiej z Apokalypsis na siebie. To, co stało się ukoronowaniem teatralnej drogi Laboratorium, tu miało być początkiem. Porażka podobnego zamierzenia była nieunikniona. Nie przyłączam się jednak do głosów pomstujących na KCT za nieudolne naśladownictwo. Z Apokalypsis mogą czerpać wszyscy, bo to nie spektakl, lecz propozycja całego teatru. Trzeba jednak wiedzieć, na co się waży, jak niebezpieczne dla twórców może być nieprzemyslenie do końca skutków tworzenia takiego właśnie teatru.

Heca była przejmująca w odbiorze, ale rozdziła protest.

Między takimi biegunami rozwijały się w czasie Konfrontacji inne poszukiwania. Krakowski „Fantastron” usiłował poprzez Końcówkę Becketta opowiedzieć się za teatrem inscenizacji, warszawska grupa „Koncens II” zaprosiła widzów do wspólnego tworzenia zdarzenia parateatralnego, rosnącego wokół wierszy czytanych przez młodego poetę Kazimierza Brakonieckiego, wrocławski Teatr im. „Ekspozycji” pokazał, jak trudno jest zrobić parodię głupego kryminału, gdy teatr przeradza się tylko w zabawę ważną dla jej twórców, a „Scena 6” z Lublina trzydzieści kilometrów za miastem dała możliwość grupie widzów uczestniczyć w jednej z pierwszych prób teatralnego rozwijania nowych doświadczeń Instytutu Laboratorium.

Kierunków stukania jest więc wiele i Młody Teatr wcale nie wydaje się być taki monotony, jak o nim pisała.

Mówi się, że głosu teatru, o którym traktuje niniejsze sprawozdanie, oczekuje się tylko w chwilach ważących, gdyż pokazuje on wtedy stan napięcia istniejących w społeczeństwie. Dziś sytuacja nie wymaga interwencji teatralnej. To opinia potoczna. Ale Młody Teatr istnieje. I to nie tylko jako jedna z ważniejszych form działania kulturowego SZSP. Jest coraz większa grupa ludzi, którzy swą działalność w ruchu traktują jako zadanie życiowe, a nie doraźne. Jest to dzisiaj ruch ludzi, z których większość chce odpowiedzialnie mówić o świecie, uważa, że ma ten obowiązek. Dlatego sama forma, za pomocą której się wypowiadają, nie jest najważniejsza. A dzisiejsze mniejsze zainteresowanie prasy (w Lublinie prawie nie było akredytowanych dziennikarzy) i przypadkowych kibiców może okazać się zbawienne dla całego ruchu.

Ten nieustannie porzucający dotychczasowe osiągnięcia teatr ma teraz szansę, aby w ciszy i we wzajemnych rozmowach między twórcami i zwykłymi, niefestiwalowymi widzami odnaleźć sposób rozmawiania z dzisiejszym czasem.